

...do Magicznego Lasu

Leśny Duszek drzemał spokojnie pod starym dębem, kiedy usłyszał dziwny dźwięk. Nie było to spadające drzewo, ani skała, ani ryba pluskająca w leśnym jeziorze. To było coś innego. Wąchając powietrze niczym drapieżnik, Leśny Duszek zdał sobie sprawę, że to ktoś obcy.

– Gremliny znów przysłyły ukraść nasze leśne maliny. Pokażę im, gdzie jest ich miejsce! – Mruknął, zirytowany duszek, ponieważ znów nie mógł spać. – Ani chwili spokoju!

Kiedy dotarł do miejsca, z którego dochodził dźwięk, pojawił się przed nim niezwykły widok: najpierw z solidnych krzaków, które pokrywały ogromny mur, który stał tam od niepamiętnych czasów wyłoniły się dwie postacie. Jedną z nich był dziwnie wyglądający facet, który przypominał pień ściętego drzewa (był tak samo okrągły i długi) z oczami świecącymi jak świetliki. Druga postać była mała i wyglądała jak wilk, a raczej młody wilczek. Goście podnieśli się z trawy i zaczęli o czymś rozmawiać (Leśny Duszek był zbyt daleko i nie mógł podsłuchać ich rozmowy), gdy z krzaków wyłoniły się kolejne trzy postacie: kot, mała wróżka i – o dziwo! – człowiek.

– A cóż to! Od bardzo dawna w tym lesie nie było człowieka. – mruknął Leśny Duszek i kontynuował swoją obserwację.

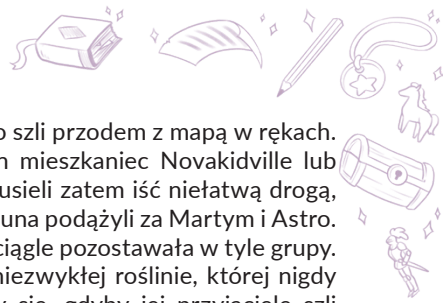


I dobrze, że to zrobił! Kilka minut po tym, jak grupa zniknęła w lesie, z krzaków wyskoczył lampart i usiadł na trawie.

- To niemożliwe, - wykrzyknął zdziwiony duszek. - Nie widzieliśmy tu lamparta nawet dłużej niż ludzi!

Tylko sowa, która obserwowała obu naszych bohaterów w drodze przez Magiczny Las, oraz zdziwiony Leśny Duszek, siedzieli niezauważeni w koronie wysokiego świerku.





Przyjaciele przemierzali powoli las. Marty i Astro szli przodem z mapą w rękach. Przez dziesięciolecia, a może nawet stulecia żaden mieszkaniec Novakidville lub student Akademii nie postawił tu stopy ani tapy. Musieli zatem iść niełatwą drogą, deptając wysoką trawę i brodząc w krzakach. Alex i Luna podążyli za Martym i Astro. Rozmawiali o zaklęciach w magicznym języku. Bella ciągle pozostawała w tyle grupy. Było tak, ponieważ zatrzymywała się przy każdej niezwykłej roślinie, której nigdy wcześniej nie widziała. Prawdopodobnie zgubiłaby się, gdyby jej przyjaciele szli szybciej. Z pewnością miałyby to też miejsce, gdyby była tam jakaś inna ścieżka. Ale nie było ani jednej ścieżki, a Alex i Luna od czasu do czasu oglądali się za siebie i wołali Bellę.

– Bello, idziesz?

Bella podbiegła do nich i zaczęła im opowiadać o innej niezwykłej roślinie, którą właśnie znalazła. Przypominała ona jakąś inną roślinę ze szklarni lub z Kompletnego Atlasu Magicznych Roślin Akademii. Po chwili Bella znowu zobaczyła coś interesującego przy drodze, zatrzymała się i została w tyle, więc Alex i Luna musieli znowu po nią wrócić.

Tymczasem Leśny Duszek uważnie obserwował młodych przyjaciół, próbując ustalić, dlaczego pojawili się w jego lesie. Jeśli przybyli, aby zaszkodzić lasowi (na przykład, aby rozpalić ogień lub ściąć drzewo), powinien rzucić na nich zaklęcie. Ale jeśli ich przybycie do lasu było przypadkowe, prawo leśnej gościnności wymagało udzielenia im pomocy. Leśny Duszek nie wiedział, co robić. W końcu żaden z przybyszów nie zrobił nic złego. Cóż, mała wróżka zbierała płatki i liście, ale to nie szkodziło roślinom. Poza tym wszyscy w magicznym świecie wiedzieli, że wróżki są zielarzami, dlatego zbieranie roślin było w ich przypadku nich częstą czynnością. Z drugiej strony, dwaj obcy z przodu kolumny trzymali w rękach mapę. Oznaczało to, że szukali czegoś konkretnego.

– Może chcą ściąć jakieś stare drzewo, żeby zrobić z niego magiczne różdżki? – zamyślił się Leśny Duszek.

Ale ktoś inny obserwował zarówno poszukiwaczy przygód, jak i Leśnego Duszka. Była to oczywiście Dorothea Nightwing. Z uwagi na to, że jej przodkowie byli leśnymi sowami, czuła się tam jak w domu. Ponadto użyła specjalnego zaklęcia, które pozwoliło jej zobaczyć Leśnego Duszka, którego normalnie nikt nie widział.

Aby dowiedzieć się, jacy goście pojawili się w jego świecie, Leśny Duszek postanowił ich sprawdzić: wyczarował przed nimi wysoki mur z gęstych krzaków. Aby przez niego przejść, muszą pójść dookoła i przez polanę, na której rosły magiczne jagody.

– Nie możemy tędy przejść, – powiedział Marty, gdy zobaczył gęste krzaki.

– Będziemy musieli je obejść. W którą stronę idziemy? Lewo czy prawo? – zapytał Alex.

– W lewo! – zdecydował za wszystkich Astro.

– Nie, chodźmy w prawo, – powiedziała Luna.



Wszyscy zatrzymali się, ponieważ nie byli pewni, w którą stronę iść.

– Skoro nie możemy ustalić, w którą stronę iść, powinniśmy się rozdzielić, – zasugerował Marty. – Spotkamy się po drugiej stronie tych zarośli.

– To dobry pomysł! – zgodził się Astro. – Marty i ja pójdziemy w lewo, a wy w trójkę w prawo.

– Spotkamy się tutaj, – Marty zaznaczył punkt na mapie i wręczył ją Lunie.

– A ty? Jak znajdziesz drogę?

– Wszystkie informacje są tutaj, – powiedział Marty i lekko stuknął dłonią w swój metalowy kadłub.

